Nr. 501. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, środa dnia 28 października 1903. Rok XXXVI.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.



**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 3 halerze | poranny | 5 halerzy |
| popołudniowy | 3 halerzy | popołudniowy | 10 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.



## Wydatki państwa

### na szkolnictwo przemysłowe i handlowe w Galicji.

**Lwów** 27 października.

I. Z uwagi na budzący się coraz silniej, ruch w kierunku uprzemysłowienia kraju, nieobojętną jest rzeczą stwierdzić, o ile państwo przyczynia się pośrednio do tego celu, za pośrednictwem szkół przemysłowych i handlowych w Galicji.

Dowiedzieliśmy się o tem ze sprawozdania, przedłożonego sejmowi na wczorajszem posiedzeniu przez komisję przemysłową, która stwierdza, że co do liczby szkół przemysłowych i handlowych państwowych, nie zaszła w roku sprawozdawczym żadna zmiana. Istniały i istnieją:

1) wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie, 2) szkoła przemysłowa we Lwowie, 3) szkoła dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, 4) takaż sama szkoła w Kołomyi, 5) szkoła ślusarska w Swiątnikach, 6) szkoła kowalska w Sułkowicach i 7) c. k. akademja handlowa we Lwowie.

Jak okazuje się z powyższego, państwo nie wysila się zbytnio w kierunkn szkolnictwa przemysłowego w tym największym terytorjalnie kraju monarchji. Ale gorszym jest jeszcze fakt, że i ta drobna liczba szkół przemysłowych nie bardzo garnie ku sobie naszą młodzież. Od pewnego czasu frekwencja uczniów w tych zakładach nietylko nie wzrasła, ale stale zmniejsza się z roku na rok. Szkoda, że rada szkolna krajowa nie wyjaśniła przyczyny tego zaniku.

Co do postępu naukowego w szkołach, komisja przemysłowa stwierdziła pomyślny ich rozwój w kierunku wykształcenia, ale stwierdziła też, że nauka walczy z wielu przeszkodami, z powodu braku bądź pomieszczenia, bądź też kursów naukowych. Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie otrzyma wprawdzie z rokiem bieżącym kurs nauki dla budowy dróg wodnych i regulacji rzek; ministerstwo przeznaczyło dla niej 21.b00 kor. na potrzeby budowlane i na urządzenie pracowni dla chemji fermentacyjnej, oraz uzupełniło liczbę sił nauczycielskich — ale też jest to jedyny tego rodzaju zakład, nietraktowany po macoszemu.

O innych szkołach nie można już tego powiedzieć. Lwowska szkoła przemysłowa, gdzie nauka, a zwłaszcza w kierunku ślusarstwa czyni postępy wyborne, cierpi na brak pomieszczenia. Szkołę zbudowano dla 200 uczniów; uczęszcza do niej 500, a wielu innych już zgoła pomieścić się nie może. Gwałtowną jest potrzeba nietylko budowy większego gmachu, ale i wewnętrznego rozszerzenia działów nauki, jak: zaprowadzenia nafciarstwa, gorzelnictwa i kursu keramicznego. — Rozwijają się również naukowo szkoły w Świątnikach i Sułkowicach. Wyroby tych szkół stoją tak wysoko, że mogłyby śmiało konkurować z obcemi nietylko jakościowo, ale także ilościowo, gdyby nie okoliczność, że w Świątnikach brak maszyn do strugania, wiercenia, wycinania i wybijania części składowych kłódek, etc., a — co najważniejsza — brak motoru, któryby zastępował pracę ręczną. W Sułkowicach znowu koniecznem jest założenie kuźni maszynowej i zorganizowanie pośrednictwa handlowego.

I obie szkoły drzewne, w Zakopanem i Kołomyi, wykazują dużo żywotności. Ale znajdują się w warunkach, które nawet komisja sejmowa nazywa nędznemi. Wyroby są piękne, ludność garnie się do nauki, ale w Zakopanem szkoła mieści się w dwóch drewnianych domach, których od lat szeregu nie ma za co naprawić. Dachy przeciekają, ściany wyginają się, okna obluźnione, podłogi złe, budynki zmurszałe i w zimie nie dające się opalić. Uczniowie piją wodę z młynówki, bo nie ma pieniędzy na budowę studni! — Szkoła kołomyjska mieści się w dwu nędznych, wynajętych ruderach, gdzie mieszkają także partje prywatne; izdebki ma szczupłe, schody liche, a urządzenia — jak stwierdza komisja sejmowa — urągają nietylko wymogom szkoły, ale także w s z e l k i m  p o j ę c i o m  h y g i e n y.

## Rusini i język wykładowy.

(III). Bezwględnym obrońcą ruskiego osobnego gimnazjum był podówczas późniejszy prezydent rady szkolnej krajowej, dr. Bobrzyński, który jednak oświadczył, że nie przywiązuje do tej sprawy żadnej wagi politycznej, bo „społeczeństwo ruskie, składające się w przeważnej części z ludu wiejskiego, za mało jest skończonem i wyrobionem, aby mogło się na przyszłość zobowiązywać i w akcję ugodową wstąpić“. Zaznaczył także, że Rusini bynajmiej nad swym językiem nie pracują, mają przecież piękne pomniki swego języka, jak statut litewski, statut wołyński, stosy aktów i korespondencyj, a nikt z nich tem się nie zajmie. Nie wierzy w to także, ażeby jakiekolwiek, choćby najdalej idące ustępstwo z naszej strony, mogło Rusinów zaspokoić, bo pewnej części inteligencji ruskiej idzie tylko o to, ażeby każdy wniosek polski na ich korzyć postawiony, upadł. Ma jednak to przekonanie, że, jeżeli młodzieniec ma możność od pierwszej do ostatniej klasy kształcić się w języku własnym, to odjętą będzie „n a j s k u t e c z n i e j s z a  b r o ń  a g i t a c j i,  s t ę p i o n e  o s t r z e,  k t ó r e  n a m  s z k o d z i“...

Niestety! jakkolwiek nie wątpimy, że twierdzenie to wypowiedziane było w najlepszej wierze, skonstatować musimy, że p. Bobrzyński był w błędzie!

P. Stanisław T a r n o w s k i w świetnej mowie, odparł zarzuty ruskie na temat nietolerancji i rzekomego ucisku, zdemaskował ich fałsz w stosunku do unji kościelnej i określił stanowisko Rusinów galicyjskich, w chwili, gdy tułacze unici z pod zaboru rosyjskiego tu, do nas się garnęli. Pomimo tego jednak oświadczył się za wnioskami komisji, usprawiedliwiając to w sposób następujący: „Bez nadziei przejednania nieprzejednanych i ugody, tylko z poczucia słuszności, z powolności obowiązującemu prawu i wreszcie z dobrej woli, z przyjacielskiego usposobienia wnosi komisja to, co wnosi. Jest to najprostsze najrychlej do osiągnięcia i kończy prędzej sprawę, której wszelkie nowe rozdmuchanie jest dla nas wszystkich, jeżeli nie szkodliwe, to w każdym razie przykre“...

Zupełnie nieprzychylne stanowisko zajął p. G o l e j e w s k i, który skonstatował, że ma lepsze prawo do reprezentowania Rusi, niż pp. Romańczuk, Kaczała, Siczyński itd. i w ogóle cała inteligencja ruska, która patrjotyzm s w ó j  z a s a d z a  n a  r a d y k a l i z m i e  i  n i e n i e w i ś c i  d o  P o l a k ó w  i  R z y m u. Wskazał na postępowanie Rusinów od r. 1846 i na kokietowanie rządu, który ich w tej formie stworzył. Sprzeciwia się szkołom, z wyłącznie ruskim wykładowym językiem; czyniąc to, „p o p r o s t u  o g ł u p i m y  R u ś,  b o  n i e  p o z w o l i m y  j e j  c y w i l i z o w a ć  s i ę...“ „Jak słońce ziemię przez swoje promienie, ze skorupy nieurodzajnej powołuje do wegetacji, t a k  t e ż  P o l s k a  j e s t  t e m  s ł o ń c e m,  k t ó r e  p o d n o s i  R u ś,  k s z t a ł c i  j ą  i  p o d n o s i  j e j  c y w i l i z a c j ę.“

Występując przeciw wnioskom komisji, które nie zadawalają nikogo, a przedewszystkiem sami Rusini przeciw nim występują, dodał: „Zupełnie to podobne do tego, co się nieraz dzieje w życiu rodzinnem: gdy się malec rozchimeruje i zapragnie k a f l i z pieca, lub s z y b k i z okna, daje mu niańka c u k i e r k a, — z którego później choruje, robiąc przykrość i sobie i starszym.

M y  n i e  p o w i n n i ś m y  r o b i ć  s z k ó ł  d l a  p o l i t y k i,  t y l k o  d l a  n a u k i. Uderzcie się w piersi! Jeżeli uważacie, że to dla nauki — to głosujcie, jeżeli dla polityki, t o  w s t r z y m a j c i e  s i ę,  b o  s z k o ł y  n i e  s ą  d l a  p o l i t y k i...

Przechodzimy teraz do mowy s. p. O k t a w a  P i e t r u s k i e g o, który w sprawie tej odegrał poważną rolę. Kiedy bowiem pierwotny wniosek p. R o m a ń c z u k a odesłano do wydziału krajowego, przydzielono go Pietruskiemu do opracowania. On więc zbierał i zestawiał wszelkie daty i opracował sprawozdanie, w którem zgodził się na rozszerzenie praw języka ruskiego w szkole ludowej, natomiast sprzeciwił się planom rutenizacji gimnazjów, a przedewszystkiem założeniu osobnego gimnazjum w Przemyślu. Wydział krajowy akceptował pierwszą część sprawozdania, u z n a ł  t a k ż e  s ł u s z n o ś ć  m o t y w ó w  d r u g i e j  c z ę ś c i,  a  j e d n a k uchwalił co innego. Zakulisową tę robotę wyjawił zresztą sam Pietruski w mowie swej, wygłoszonej 4 stycznia 1886.

„Wydział krajowy podzielał moje motywa, n i e d o r a d z a n i a wysokiemu sejmowi utworzenia gimnazjum w Przemyślu i uznał ich ważność, ale z motywów innych, a mianowicie, że r a d a  s z k o l n a  k r a j o w a  d o r a d z a ł a także gimnazjum, a, jak mnie się zdaje, także z m o t y w ó w  p o l i t y c z n y c h  ż y c z y ł  s o b i e, aby był uczyniony wniosek w izbie na utworzenie gimnazjum w P r z e m y ś l u“...

Kiedy tak postawiono kwestję i gdy Pietruski sam jeden został w wydziale w opozycji, złożył referat, który przydzielono Smolce.

Zastrzegłszy się, że jest serdecznym Rusi, jako narodu, przyjacielem, czego dowiódł ćwierćwiekową pracą w wydziale krajowym — oświadczył jednak, że do złego ręki nie przyłoży. Wykazał z ustawą w ręku, że w n i o s k i  k o m i s j i  l e g a l n i e  p r z e p r o w a d z i ć  s i ę  n i e  d a d z ą, poddał, jako prawnik, s u r o w e j  k r y t y c e treść tych wniosków i doszedł do konkluzji, że jeżeli wydział i komisja szkolna godzą się na pogwałcenie ustaw, to powodem tego musi być coś innego, niż względy pedagogiczne. Smutną to jest rzeczą, jeżeli w sprawach wychowania publicznego względy politycznie grają pierwszą rolę, — smutne, jeżeli potrzeba k o n i e c z n i e przychodzić do rezultatów, które na żaden sposób nie dadzą się przed forum wychowania publicznego usprawiedliwić. Stoimy tu wobec p o l i t y k i: „ja więc — mówił — idę na to pole, pole szerokie, p o k r y t e  j u ż  n i e  j e d n y m  c z a r n y m  k r z y ż e m,  a  d o  k t ó r e g o,  a b y ś m y  b o d a j  n i e  d o ł o ż y l i  n o w e g o“.

Skonstatowawszy następnie, że Rusini od pierwszej chwili autonomicznego życia stanęli w najostrzejszej do nas opozycji, która mimo wszelkich ustępstw i ofiar naszych, nietylko nie łagodnieje, ale nieproporcjonalnie wzrosła, przypomniał jeden ustęp z mowy Romańczuka, który godzien wielkiej uwagi sejmu:

„My mohłyby — mówił Romańczuk — na pidstawi naszych praw historycznych domahaty sia, szczoby w ruskim kraju wsi szkoły wid najmenszoj, do najwyższoj buły ruski“...

„Czy panowie — wołał Pietruski — nie widzicie tej ogromnej zasady, jaka tu, w tych kilku słowach się przechowuje. Czy panowie nie widzicie całego okrucieństwa, które leży w tej zasadzie? Czy panowie nie widzicie, że poseł Romańczuk utrzymuje, iż Rusini mają prawo żądać, ażeby tu w s z y s t k i e  s z k o ł y,  o d  u n i w e r s y t e t u  a ż  n a  d ó ł,  b y ł y  r u s k i e,  a ż e b y  z a  t e m  a n i  j e d n a  p o l s k a  n i e  b y ł a,  c z y  n i e  w i d z i c i e,  ż e  d l a  m i l j o n a  p o l s k i e j  d z i a t w y  n i e  b y ł o b y  a n i  j e d n e j  s z k ó ł k i.“ Ale nie tylko dziatwa nasza nie znalazłaby u nich litości, — p o  s z k o l e  p r z y s z ł a b y  k o l e j  n a  w a l k ę  z  w ł a ś c i c i e l a m i  d ó b r  i  k o ś c i o ł e m. „Ich zasadą jest, że wtedy będzie mir i zgoda, **gdy nas tu nie będzie!**“

## Ciekawe wyjaśnienia.

Nie pisaliśmy o tem, że przed kilku dniami odbył się poufny wiec akademickiej młodzieży „ukraińskiej“ we Lwowie. Wiec ten zapowiadały organa stronnictwa z wielkim szumem, a studenci ruscy wzywali w pismach wszystkich kolegów „Ukraińców“, ażeby pospieszyli na obrady. *Diło*, które na wiec ten biło w wielkie dzwony, po odbyciu się jego zamieściło tak skromną i suchą, zgoła nieinformującą relację, że postanowiliśmy wyczekać, aż wyświetli się ta tajemniczość.

Obecnie, dzięki prasie ruskiej z innych obozów, mamy pewien promień światła, rzucony nietylko na sam wiec, ale także na stosunki wśród młodzieży „ukraińskiej“ i na ich charakter polityczny.

*Diło* dzisiejsze, nie wymieniając żadnych nazwisk, streszcza grzmiące przemowy rzekomych akademików na tym wiecu i w formie skorygowanej pomieszcza uchwalone tamże rezolucje. Brzmią one:

„Zgromadzona na wiecu młodzież ukraińsko-ruska stwierdza, że świadoma i konsekwentna akcja władz wszechnicy lwowskiej, wzmaga tendencję wywołania pośród młodzieży tego uniwersytetu instynktów szowinistycznych, w interesie panującej w kraju klasy, albo nawet jednostek. Młodzież ukraińsko-ruska oświadcza, że równocześnie z walką o prawa młodzieży rusko-ukraińskiej na uniwersytecie, prowadzić będzie akcję w obronie spadającego moralnego i umysłowego poziomu na wszechnicy lwowskiej, a to wspólnie z postępową częścią młodzieży polskiej.

Zgromadzona na wiecu młodzież rusko-ukraińska aprobuje w całej pełni zachowanie się kolegów-demonstrantów.“

Dla objaśnienia dodamy, że pod mianem „postępowej młodzieży polskiej“ należy rozumieć garść socjalistów, która istnieje pośród słuchaczów obu naszych najwyższych instytucyj naukowych.

Tyle o przebiegu wiecu donoszą organa „Ukraińców.“ Więcej natomiast dowiedział się staroruski *Hałyczanin* i w wydaniu dzisiejszem (nr. 232) zamieszcza wcale ciekawe sprawozdanie.

Brzmi ono w dosłownem tłomaczeniu: „Otrzymaliśmy dokładne wiadomości z wiecu studentów „ukraińskich“, odbytego na d. 22 b. m. w lokalu „Besidy“ we Lwowie. R z u c a j ą  o n e  n o w e  ś w i a t ł o na stanowisko młodzieży uniwersyteckiej wobec znanych demonstracyj. Organ narodowych demokratów, *Diło*, jak już donosiliśmy, ogłosiło o tym wiecu relację bardzo skąpą i suchą. Więcej szczegółowe sprawozdania zamieściły dzienniki polskie, mianowicie *Słowo polskie* i *Wiek nowy*, ale i one podobnie, jak *Diło*, nie podały nawet nazwisk referentów, którzy przedłożyli uchwalone rezolucje.

Pokazuje się teraz, że *Diło* miało ważną przyczynę do zamilczenia nazwiska głównego referenta i wiedziało, dlaczego ogra-

## Teatr.

*(„Zmartwychwstanie“, sztuka w 4 aktach z prologiem, Lwa hr. Tołstoja i Henryka Bataille).*

Utartą opinję mają już sceniczne przeróbki z powieści. Są zazwyczaj szkicem fabuły, powiązanym w obrazy, a pozbawionym właściwej woni, istoty piękna i częstokroć tendencji tej, jaką zawierała powieść. Nie może być inaczej, gdy zważymy, że analiza subtelnych uczuć i ich stopniowy rozwój, że proces duchowy, jaki z całą dokładnością własnemi i bohaterów utworu słowami odmalować może opowiadający powieściopisarz — scena musi przedstawić krótko i zwięźle w akcji i djalogach. Bo nawet pomocnicze monologi wyszły już z mody.

Kto przeto w żywej pamięci przechował dzieje walki ducha nieszczęsnego księcia, Dymitra Nechludowa i wysoce zajmujący obraz charakteru upadłej dziewczyny, Katiuszy Masłowej — ten, oglądając na scenie przeróbkę pana Bataille, będzie zdziwionym, gdy Nechludow wyda się mu bladym i do pewnego stopnia dziwacznym, a Katiusza częstokroć niezrozumiałą. Natomiast z wielką plastyką i siłą wystąpią przed oczyma widza szczegóły, które w powieści służyły za tło postaci głównych i mniej zwracały uwagi: wystąpią obrazy charakterów i typów społeczeństwa, wśród którego rozgrywa się apostolstwo wiary Tołstoja, zawarte w twierdzeniu, iż nie ma duszy upadłej, któraby nie mogła zmartwychwstać ze śmierci grzechu, a zmartwychwstanie odbywa się przez cierpienie.

Atoli, pomimo osłabienia plastyki głównych postaci powieści, przeróbka p. Bataille należy do szczęśliwych. Daje nam ona z powieści Tołstoja szereg wspaniałych obrazów, przedstawiających z wielkim realizmem stosunki moralne i społeczne pewnych warstw rosyjskiego społeczeństwa, — obrazów, oświetlonych myślą i sądem głębokiego filozofa i obserwatora tej miary, co Tołstoj.

Prześlicznym w pomyśle i świeżej poezji pełnym jest prolog, w którym widzimy komnatę szlacheckiego dworu we wsi rosyjskiej. Płynie tam od pował, od ścian i z całego urządzenia spokój cichy i prostota, a żyją w niej ludzie poczciwi, serdeczni, naiwni szczerością uczuć i szczęśliwi wiarą. Obserwujemy noc Zmartwychwstania Pańskiego. Słychać o północy śpiewy od strony cerkwi, w powietrzu pachnie wiosna, blask księżyca błądzi po ścianach świetlicy, słychać łoskot pękających na rzece lodów... Radość religijna, potęga nocy wiosennej, śpiewy w oddali, a w świetlicy dwoje młodych. To Nechludow, młody oficer gwardji, który wstąpił do domu ciotek w podróży na plac boju i wychowanka tych sióstr, sierota, córka służącej, młoda, piękna, niewinna Katiusza. Młodzi widzieli się już i bezwiednie pokochali przed laty. Dziś ona wyrosła, jak kwiat polny; on przeżył już burzę niejedną, poznał rozkosz życia i jest w okresie, kiedy krew młoda wre żądzą użycia... Wynik spotkania — jak często bywa... Nazajutrz, po uroczystym wieczorze, młody panicz odjeżdża i żegna dziewczynę podarunkiem — stu rubli.

Akt 1-szy rozgrywa się po dwu latach. Książę Nechludów, wylosowany na sędziego przysięgłego w dużem mieście, poznaje w oskarżonej o otrucie bogatego kupca kobiecie — dawną znajomą z dworu ciotek: Katiuszę. Dowiaduje się z rozprawy sądowej smutnych, a tak zwykłych jej dziejów. Dziewczyna, po pamiętnem spotkaniu z paniczem, nie mogła być długo u swych opiekunek. Wygnano ją, a niemowlę, które przyszło na świat, zmarło gdzieś w przytułku. Raz wykolejona, nie zdołała już powrócić do uczciwego życia i oto, jako rozpustnica, staje przed trybunałem oskarżona o to, że otruła bogatego gościa. Kupca otruto istotnie, ale Katiusza była tylko nieświadomą sprawczynią tej zbrodni. P. Bataille wprowadza nas do sali sędziów przysięgłych, którzy, pomimo protestu Nechludowa, uznają winę Katiuszy. Wyborna to, pełna humoru i gorżkiej satyry, scena charakterystyczna, a rzuca ponure światło na wady instytucji sądów przysięgłych. W drugim akcie spotykamy Katiuszę w kaźni więziennej, zaludnionej przez świat zbrodniarek, przypominający w wysokim stopniu obrazy z Gorkiego „Na dnie“. Typy malowane realnie, aż do drastycznych granic, ale w tych typach, na dnie, głęboko tkwi jednak i promyk uczuć i resztki sumienia i chęć odrodzenia się z upadku. Uczucia doznanej krzywdy, srom i żal za szczęściem miotają duszą Katiuszy, która usiłuje zabić wspomnienia, to rezygnacją i bezwstydem, to trunkiem, którym się upaja. Ale na dnie duszy tętnią wspomnienia i niezapomniana pierwsza miłość w życiu.

Tutaj przybywa Nechludów, który pod wrażeniem zasądzenia Katiuszy, odczuł, że on jest właściwym sprawcą nędzy jej życia, a odczuł tak głęboko, iż postanowił sobie za cel jedyny: uwolnić nieszczęśliwą kobietę i jej poświęcić się cały. Proces ten duchowy, w powieści obszernie i szczegółowo przeprowadzony, w przeróbce scenicznej wygląda na niespodziankę i uwydatnia się słabo. Toż postać Nechludowa mniej zajmuje widza i częstokroć jest dlań niezrozumiałą. Widzimy go odtąd w dalszych obrazach, jak w szpitalu więziennym, dokąd za jego staraniem oddano Katiuszę do pomocy zakonnicom, a wreszcie na stepie syberyjskim, gdzie odpoczywa oddział skazańców, z którymi Katiusza podąża do robót przymusowych w kopalniach. Jej przykrą jest jego szlachetność i poświęcenie, bo w duszy nie ucichł żal śmiertelny za zawód i rozpacz i za stargane szczęście jej młodości. Są chwile, kiedy wybucha nienawiścią do swego dobroczyńcy i hardo odrzuca jego usługi. Pragnie wyrwać z serca wspomnienia, bo te ją bolą więcej, niż hańba życia i więcej, niż ciężka dola skazanej. Cierpienie jednak i łzy bolu uszlachetniają zwolna znękaną duszę. W ostatnim akcie widzimy ją już odmienną. Z wietrznicy staje się pokutnicą cichą i pełna rezygnacji, znosi ciężką dolę ofiary miłości.

Nechludow odczuwa upokorzenie, milcząc, autor przeróbki nie pozwala jednak wejrzeć w istotę tej duszy i daje nam ją bladą, a bezbarwną. Natomiast charakterystyka administracji szpitalnej, lekarzy i sióstr, ludzi zimnych, bez serca, stanowi gryzącą satyrę i wybija się na plan pierwszy. Świetnym jest również obraz pobytu na etapie. Postaci takie, jak oficera, prowadzącego oddział skazańców, co burzą się przeciw gwałtom, lub zioną nienawiścią do istniejącego porządku rzeczy w Rosji, — rzeźbione z plastyką nieporównaną. Wyborną, o cechach bohaterstwa, jest zwłaszcza postać skazańca Simonsona, który zjednał sobie serdeczne przywiązanie Katiuszy tak dalece, że, kiedy Nechludow uzyskał dla niej w drodze łaski zamianę kary na osiedlenie się, ona — odrodzona cierpieniami moralnie, „zmartwychpowstała“ z otchłani, omyta łzami własnego bólu, — jego zostaje dozgonną towarzyszką.

Psychologiczna strona powieści Tołstoja schodzi w tej przeróbce na plan drugi; natomiast obrazy charakterystyczne i rodzajowo-społeczny podkład występują z taką potęgą, że porywają całą uwagę widza i słuchacza, działając na umysł i uczucie, jak huragan głębokich, wielkich myśli, które przenikają dzieło. Z tej przyczyny utwór sprawia wrażenie bardzo głębokie, a szlachetną tendencją wynagradza drastyczność tematu.

Sztukę wystawiono bardzo starannie. Artyści wywiązali się z zadania tak sumiennie i dobrze, że zasługują na szczere uznanie. Tylko p. A d w e n t o w i c z (Nechludow) niezawsze zdołał pokonać niemałe zresztą trudności roli. W prologu nie miał należytego zapału i poezji. W akcie pierwszym był wybornym pod każdym względem; za to w dalszych aktach nie potrafił dorównać pogłębieniem gry znakomitemu ensamblowi innych artystów. Wspaniałą natomiast kreację stworzyła pani S t a c h o w i c z o w a w roli Katiuszy. Była w prologu pełną prostoty, szczerości, prawdy i poezji; w dalszych aktach uwydatniała walkę wewnętrzną uczuć z prawdziwym artyzmem i wrodzoną cechą szlachetności. Toż artystkę po każdym akcie wywoływano po kilka razy, dziękując rzęsistemi oklaskami za prawdziwą przyjemność, jaką grą swoją sprawiała.

Inne role, epizodyczne, objęli najwybitniejsi artyści naszej sceny, niezrównani chyba w odtwarzaniu typów rosyjskiego społeczeństwa. Taki kupiec w interpretacji R o m a n a, kapitan (F e l d m a n a), przewodniczący sądu (A n t o n i e w s k i), pułkownik (J a w o r s k i), komisant (K l i s z e w s k i), oficer etapowy (W ę g r z y n) i i., albo ciotki Nechludowa, przedstawione przez pp. W ę g r z y n o w ą i C h m i e l i ń s k ą, a dalej typy skazanych, kobiet, jakie nam dały panie: Wojnowska, Rotterowa, Rybicka, Jankowska, Węgrzynowa, a nawet w milczącej roli panna Sławińska, to, doprawdy, rzeczy popisowe i z pewnością więcej zbliżone do prawdy, niż mogły być na scenie paryskiej, — gdzie sztukę po raz pierwszy wystawiono. Piękne i zajmujące typy stworzyli p. S o l s k i, jako Simonson i p. W y s o c k i, jako skazaniec Krylców. Małą rólkę poświęcającej się dla nieszczęśliwych Marji Szczetynowej odtworzyła pani S o l s k a z prawdziwym wdziękiem podobnie, jak pni B e d n a r z e w k a rolę Fedozji, przyjaciółki Katiuszy.

Był to, jednem słowem, pod względem reżyserji i gry, jeden z najpiękniejszych wieczorów teatru w sezonie bieżącym. *Vivant sequentes!*

*Kl. Kołakowski.*

nicza się na zwięzłem sprawozdaniu. Nie chciało poprostu przed swymi czytelnikami odsłonić istotnej prawdy tak o tych studentach, którzy urządzili demonstrację na wszechnicy, jak i o tych referentach, którzy przedkładali wiecowi rezolucje. A nie uczyniło tego w obawie, iżby nie zdradzić rozterki, jaka panuje pomiędzy tą młodzieżą, którą *Diło* z uporem mianuje „ukraińską“ i ażeby nie zdemaskować kierowników demonstracji. — *Diło* nie podało także liczby uczestników wiecu, chociaż „komitet“ wzywał na nie młodzież „ukraińską“ nawet z prowincji. I tu *Diło* postąpiło nie bez powodu.

*Słowo Polskie* doniosło, że na wiecu było około 300 studentów, a *Wiek Nowy* spuścił na 250. Tymczasem w rzeczywistości było na wiecu **najwyżej 150 osób,** a w tej liczbie wielu takich, którzy do uniwersytetu nie należą. Skromna ta liczba świadczy dowodnie, — co zresztą stwierdził na wiecu jeden z referentów, — że „obecny nastrój młodzieży osłabnął znacznie, w porównaniu z tym zapałem, jaki panował w początkach walki o uniwersytet“. *Diło* poprostu wstydziło się przyznać słuszność tej opinji i dlatego nie podało liczby uczestników na wiecu.

„Milczenie *Diła* o referatach wyjaśnia się tem, że głównym referentem, który przedstawił rezolucje, był dr. Starosolski, koncypient adwokacki, przywódca ruskich socjalistów. *Diło* nie chciało zdradzić, że, tak samo, jak demonstrację na wszechnicy — i ten wiec urządziła partja studentów, należących do organizacji socjalistycznej i przez socjalistów kierowanych.

„O nastroju umysłów nawet tej, stosunkowo tak drobnej liczby młodzieży, która zebrała się na wiec, świadczy fakt następujący: Na początku zgromadzenia było około 150 uczestników, przy końcu zaś, kiedy rezolucje uchwalano, było już tylko 104, albowiem uchwały zapadły 54 głosami, przeciw 50. Tak znikoma większość dowodzi, że przynajmniej połowa studentów „ukraińskich“ jest przeciwną demonstracji i wogóle radykalnemu kierunkowi wśród młodzieży. Słaby udział studentów w wiecu i silna opozycja przeciw demonstracji, mają podstawę w tem, że znaczna część studentów jawnie wyraża swe niezadowolenie z tego, że kierownictwo pomiędzy akademikami „ukraińskimi“ ujęli w swe ręce socjaliści, a pomiędzy nimi żydzi. Oni to popychają młodzież do kroków, za które następnie musi odpowiadać cały naród“.

Tyle *Hałyczanin*, a odkrycia jego bezsprzecznie rzucają znamienne światło na cały obóz ruskich „Ukraińców“.

# KRONIKA.

**Lwów** 27 października.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota + 11° R. Pogoda.

**Z życia towarzyskiego.** W sobotę 25 bm. odbyły się w Szaflarach zaręczyny panny Marji Uzmańskiej, córki Adama i Łucji z Żychlińskich Uznańskich, z Aleksandrem ks. Sułkowskim, synem Antoniego ordynata Życzyńskiego i śp. Emmy z hr. d'Alcantara książąt Sułkowskich.

**Konferencja dekanalna** rzym. kat. duchowieństwa odbyła się 20 bm. w Suczawie. Na konferencję tę przybył ze Lwowa ks. arcybiskup Weber w towarzystwie ks. infułata Schmida z Czerniowiec. Ks. arcybiskup przyjechał 20 bm. rano do Ickan, a po odprawieniu mszy św. w kaplicy kolejowej, odjechał do Suczawy, gdzie dokonał poświęcenia nowo wybudowanego probostwa. W konferencji wzięło udział 24 kapłanów z dekanatu suczawskiego.

**Kolej Janów-Jaworów.** Wskutek słot w ostatnich czasach, roboty na kolei tej doznały pewnego spóźnienia, wobec czego, jak się dowiadujemy, otwarcie jej dla ruchu nastąpi dopiero około 14 listopada br.

**Coraz lepiej!** Uderzającem jest, zaprawdę, stanowisko, jakie w sprawie ostatnich zajść uniwersyteckich zajął ks. metropolita Szeptycki. Wysoki ten dostojnik cerkwi ruskiej, zamiast dążyć, chociażby nawet z ofiarą osobistą, do uspokojenia umysłów rozagitowanej polityką i socjalizmem młodzieży ruskiej, stanął poprostu w pierwszym szeregu walczących i osobistem zachowaniem się podsyca płomień waśni i nienawiści. Ze szczerym smutkiem piszemy te słowa, my, nauczeni szanować dostojeństwo kierowników kościoła. Ale ks. metropolita prowokuje te gorzkie uwagi. To, co za jego wskazówką i wiedzą, działa rektorat ruskiego seminarjum duchownego, jest wprost niezrozumiałem i tak destruktywnem, że maleje wobec niego brutalna napaść młodzieży na rektora!

Oto, na odpowiedź senatu na wszechnicy w sprawie naiwnego żądania „satysfakcji“ dla alumnów za to, że młodzież polska nie wpuściła ich na wykłady do uniwersytetu, zarząd seminarjum wystosował do senatu akademickiego pismo, wprost obrażające wszelką powagę. Rektor seminarjum poważa się twierdzić w tem piśmie, że „wobec bezkarności polskich akademików za blokowanie uniwersytetu, które senat pochwala i z którem się solidaryzuje (!!!), nie można przywiązywać wagi do zapewnień tegoż senatu o rzekomym powrocie normalnych stosunków na wszechnicy. Dlatego rektorat i nadal nie będzie puszczał kleryków na uniwersytet, a całą sprawę odda władzom wyższym“.

Donosiliśmy już przed dwoma dniami, że ks. metropolita Szeptycki zakazał alumnom uczęszczać na uniwersytet i urządził wykłady w lokalu seminarjum. Wykładają wszyscy ruscy docenci wszechnicy, a to: ks. Bartoszewski, ks. Komarnicki, ks. Juryk i inni, wykładania zaś dogmatyki przez dwie godziny dziennie podjął się sam ks. metropolita Szeptycki. Ponadto, w razie potrzeby, wykładać mają także i prefektowie seminarjum grecko-katolickiego.

Słychać, że ks. metropolita ma zamiar płomień pożaru, który roznieca, przenieść jeszcze dalej i niezależnie od wystosowanego zażalenia do ministerstwa wyznań i oświaty, wystosować chce jeszcze interpelację w sejmie. O następstwach tych pokojowych, pełnych wyrozumienia i miłości usiłowań arcykapłańskich ks. metropolita Szeptycki niewątpliwie zdał już sobie sprawę.

**Niedźwiedzia przysługa.** Właśnie w chwili, kiedy tak dowodnie, a groźnie wykazało się, dokąd zaprowadzili społeczeństwo ci krakowscy panowie, którzy zapoczątkowali przed laty separatyzm narodowy w szkołach galicyjskich — i właśnie w tej chwilii, kiedy całe społeczeństwo polskie stwierdza ten ciężki i całą przyszłość polityczną narodu obarczający grzech, wymyślenia odrębnych szkół ruskich i polskich, — w tej chwili właśnie spotyka niefortunnych sprawców dzisiejszego rozdźwięku — komplement z zagranicy...

Oto telegram, otrzymany dzisiaj z Wiednia: „Oficjalny tygodnik *Montagspresse* chwali partję krakowską w sejmie galicyjskim za jej powolność wobec posłów ruskich i wyraża nadzieję, że im się uda, usposobić większość posłów polskich w sejmie przychylnie dla Rusinów“.

Pogratulować!

**Portret ks. arcyb. Bilczewskiego.** Znana we Lwowie firma, Seyfarth & Dydyński, zachęcona powodzeniem i pokupem, jakiego doznał wydany przez nią w artystycznem, heliograwurowem wydaniu portret namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, przystępuje do dalszego wydawnictwa. Niebawem ukaże się w jej nakładzie portret arcypasterza, ks. Józefa Bilczewskiego. Oczywiście, że podobizna będzie wykonaną jak najwierniej i ze smakiem artystycznym, cechującym wydawnictwa firmy pomienionej.

**Przeniesienie apteki.** Niebawem, gdyż jeszcze w tym roku, zostanie apteka p. Ehrbara przeniesioną z obecnego miejsca przy ulicy Czarnieckiego l. 10 na ulicę Łyczakowską l. 3.

**Rewizja stajen we Lwowie.** Fizykat i weterynarjat miejski bardzo energicznie od kilku dni przeprowadza rewizję stajen we Lwowie i jak się dowiadujemy, zarządza, by w stajniach czystość i porządek rądykalnie przeprowadzono. Przy sposobności zwracamy uwagę tych organów miejskich na potrzebę zrobienia radykalnego porządku w wielkiej stajni pod gołem niebem, jaka się znajduje na placu Marjackim, a w języku urzędowym zwie się „stanowiskiem fjakrów“. Fachowcy powiadają, że nie potrzeba tam Herkulesa, jak ongi do stajni Augjasza; wystarczy ustawienie dwu hydrantów i wydanie polecenia, aby pachołek miejski, kręcący się cały dzień po placu, przynajmniej ze dwa razy dziennie zlał wodą należycie miejsca, gdzie stoją fjakry.

= **Ułatwienia w wywozie świń** z Galicji do innych krajów monarchji, były przedmiotem obrad posiedzenia ministerjalnej komisji weterynaryjnej, odbytego dnia 19 b. m. Komisja aprobowała projekt ministerstwa spraw wewnętrznych co do ogłoszenia w najbliższym czasie rozporządzenia, mocą którego będzie dozwolony eksport świń przeznaczonych na rzeź z I strefy do innych krajów monarchji.

= **Zaraza pyska i racic.** Namiestnictwo lwowskie wydało rozporządzenie w sprawie grasującej obecnie w powiatach kossowskim, dolińskim, gorlickim, jasielskim, liskim, przemyślańskim, stryjskim i turczańskim zarazy pyska i racic. Utworzono na jego podstawie w dotyczących powiatach rejony zakaźne i zamknięto je dla dowozu żywych wołów, owiec, kóz i świń, bez względu na ich wiek. Wzbroniło też namiestnictwo odbywania tam targów i wystaw zwierząt racicowych, załadowywania i wyładowywania ich na stacjach Bolechów, Gorlice, Ławoczne, Skole i Zadwórze. Celem zapobieżenia zawleczeniu tej zarazy do Niemiec i utrzymania swobodnego tam wywozu, wywóz wołów z 34 powiatów sąsiadujących z okolicami zarażonemi (w tem także wywóz z pow. lwowskiego i z m. Lwowa), dozwolony będzie na mocy osobnego w każdym razie orzeczenia namiestnictwa.

**200-tna rocznica założenia kościoła św. Anny w Krakowie.** Doroczna uroczystość patrona Polski i chluby Jagiellońskiego uniwersytetu, św. Jana Kantego, obchodzoną była w kościele św. Anny w niedzielę 25 bm. nadzwyczaj okazale i podniośle. Zbiegła się ona w tym roku z podwójnym jubileuszem. Lat temu 200 sumptem znacznym grona profesorów Almae Matris wzniesiono tę wspaniałą świątynię, mieszczącą dziś szczątki św. Jana Kantego, a 25 lat upływa obecnie od czasu, gdy rządy kościoła tego i parafji doń przynależnej objął obecny proboszcz, ks. prałat Bukowski.

W nabożeństwie brał udział uniwersytet ze swemi władzami, sumę celebrował ks. dr. Spis, kazanie miał ks. Chotkowski.

Następnie reprezentacja uniwersytetu wręczyła obecnemu proboszczowi kościoła św. Anny, cenny upominek w formie adresu, jako wyraz uznania za pracę i zasługi, położone koło plebanji i kościoła; nadzwyczaj stylowo i ze smakiem wielkim odnowił te rzeczy, obecny proboszcz ks. Bukowski, z własnych przeważnie funduszów; w kościele też zaprowadził ogrzewanie.

Wieczorem uroczyste nieszpory, przy wielkim udziale wiernych, celebrował ks. prałat Bielenin, kazanie wypowiedział ks. Boc, T. J. o św. Janie Kantym.

Trwać jeszcze będą cały tydzień te nabożeństwa ku czci patrona Polski i zakończą się w niedzielę przyszłą, uroczystą procesją, w której znowu udział weźmie uniwersytet ze swoimi przedstawicielami.

**„Zatrute cukierki“.** Z Krakowa donoszą: Rozprawa przeciwko Ryfce Stierowej false Wymiśner i 16 współobwinionym o znany napad na Kazimierzu w dniu 9 lipca rb., na Konrada Krzyżanowskiego i Edwarda Trojanowskiego i zbrodnię gwałtu publicznego, wyznaczoną została na dzień 19 listopada i potrwać ma 3 dni. Głośną jest historja owego napadu na spokojnych przechodniów. Na ławie oskarżonych, oprócz jednej kobiety, nadającej firmę całej sprawie, zasiądą wyłącznie mężczyźni, różnych zawodów, jak wyrobnicy, kelnerzy, rękodzielnicy, trzech kupców, jeden restaurator i jeden prokurzysta handlowy.

**Z Zakopanego.** Dnia 25 bm. października br. liczba gości przybyłych do Zakopanego osiągła cyfrę 10.000 osób. Liczby tej gości w latach poprzednich dotąd w Zakopanem nieosiągnięto.

**Ostrożność przed obłąkanymi.** *Podolanin* donosi: Przed kilku laty ogromne wzburzenie wywołał w Tarnopolu wypadek, zamordowania młodej dziewczyny przez własną siostrę, niejaką Różę Pfeffer, która w przystępie szału nożem poderżnęła jej we śnie gardło. Różę Pfeffer umieszczono w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, skąd po trzech latach wypuszczono ją, wobec stwierdzenia przez lekarzy zakładu, że obłąkanie jej nie przedstawia się jako niebezpieczne dla otoczenia.

Magistrat tutejszy umieścił Różę Pfeffer w Tarnopolu u rodziny prywatnej, mającej nawet drobne dzieci, a jakkolwiek przez pewien czas nie objawiała ona żadnej gwałtowności, to jednak wygląd jej był niepewny, napastowała ludzi, a szczególnie niektórych radnych miasta, przed którymi z wielkiem rozdrażnieniem żaliła się na złe obchodzenie się z nią ludzi, u których była umieszczona. Zeszłego tygodnia omal nie popełniła warjatka ponownego zabójstwa. Wywabiła mianowicie z domu rodziców matkę swoją na dwór i niespodzianie ugodziła ją w skroń polanem, tak silnie, że ta zalana krwią padła na ziemię. Przywołany lekarz dr. Ochsenhorn z trudnością do przytomności doprowadził omdlałą ofiarę szaleństwa własnej córki i skonstatował poważną ranę na skroni, tudzież rozcięcie tętnicy. Po zatamowaniu krwi i zaszyciu rany obecnie minęło już niebezpieczeństwo.

**Kongregacje francuskie.** Według *Independance Belge* sułtan zamierza podobno sprowadzić do Turcji europejskiej, kongregacje katolickie wydalone z Francji i obdarzyć je szerokiemi koncesjami. Odpowiednie propozycje rzekomo zostały już uczynione za pośrednictwem posła tureckiego w Paryżu.

**Korespondencja redakcji.** *WP. Kom., Jarosławice.* Zażalenie zakomunikowaliśmy interesowanej fabryce. W obecnych stosunkach ta droga wydaje się nam odpowiednią więcej, niż poruszanie sprawy w dzienniku.

# Z kraju.

**Lipsko koło Narola.** *(Czytelnia polska).* Polska mowa, polski duch utrzymywany i szerzony przez kościół, nie pozwalają ludowi zapomnieć o jego odrębności narodowej, o ważności granicznych placówek. W znacznej mierze spada ta praca na barki ks. Andrzeja Pączka, kanonika w Lipsku. Słowem i czynem podtrzymuje on polskość, nie skąpi porady i pociechy, nie patrząc na to, że dla siebie chwili wolnej mu nie zostaje.

Znalazł wreszcie szermierzy i pomocników w swej zbożnej pracy. Zniósł się z akad. Tow. Szkoły ludowej, by parafję swą osłonić, jak puklerzem, siecią czytelni ludowych. To chętne, jak zawsze tam, gdzie idzie o poczciwą pracę narodową, wysłało na 25 bm. delegatów swych, by pierwszą czytelnię założyć w Bełzcu. Tłumy ludu zebrały się w sali szkoły, której kierownik p. Wład. Pachulicz podjął się prowadzenia czytelni na miejscu; dziesiątki ich stały w drzwiach i oknach otwartych. W uroczystym nastroju, po wezwaniu Ducha św., w krótkich słowach przedstawił ks. Andrzej Pączek swym parafjanom, na czem polega znaczenie czytelni lud., błogosławiąc rozpoczęte dzieło. Po nim zabrał głos delegat akad. koła T. S. L. akademik p. Żebrowski Wład., który, wykazawszy zebranym siłę i potrzebę miłości ziemi ojczystej, zachęcał ich do korzystania z czytelni. Dalszym ciągiem jego mowy, było przemówienie delegatki akad. koła T. S. L., pny Wajdówney, która przedstawiwszy zebranym krótko i popularnie powstanie i rozwój książki, wykazała im siłę i znaczenie słowa drukowanego. Ciemność tymczasem dawno już zapadła. Na zakończenie więc wziął p. Żebrowski zebranych na „wycieczkę po Krakowie“ przy pomocy skioptykonu. Przed oczyma włościan przesuwały się w świetlnych obrazach stare kościoły i zamki; wreszcie rzucił prelegent ostatni obrazek, portret wodza chłopskiego w sukmanie. Pna Wajdówna wygłosiła z przejęciem urywki z bitwy racławickiej, opowiadając nieco obszerniej o czynach Kościuszki. I na tem zakończyła się inauguracja czytelni, która zyskała od razu przeszło stu członków, a z przewiezionych stu kilkudziesięciu książek, ledwie kilka zostało w bibljotece.

**Zamarstynów.** *(Powiatowy kurs pożarnictwa).* W wykonaniu uchwały Zjazdu powiatowego Kółek rolniczych w Prusach z dnia 14 czerwca 1903 za zgodą, Zarządu głównego T. K. R. i krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, delegacja Kółek rolniczych na powiat lwowski urządza w dniach 5, 6 i 7 listopada 1903 teoretyczny i praktyczny kurs pożarnictwa pod kierownictwem, instruktorów Związku w Zamarstynowie. W kursie tym wezmą udział reprezentanci ochotniczych straży pożarnych, Kółek rolniczych i należących do wspomnianego Związku, tudzież reprezentanci z nowozawiązujących się ochotniczych straży pożarnych z innych gmin powiatu lwowskiego, którzy zaopatrzeni w legitymacje miejscowych zwierzchności, zgłoszą się, a delegacja w miarę pomieszczenia przyjmie ich na kurs. Kurs odbywać się będzie codziennie (z małemi przerwami) w czasie od 8 godziny zrana do $6\frac{1}{2}$ godz. wieczorem wedle rozkładu nauki ułożonego w programie kursu. Pierwszy dzień poprzedzi nabożeństwo, odprawione przez ks. kanonika i proboszcza w kościele św. Marcina, zaś po kursie tego dnia udadzą się uczestnicy na przedstawienie sztuki ludowej „Zagroda Sobkowa“ w Teatrze ludowym (za bezpłatnymi biletami).

Przez czas trwania kursu dostaną uczestnicy bezpłatne pomieszczenie z utrzymaniem (śniadanie, obiad i kolację). Po skończonym kursie otrzymają uczestnicy poświadczenia uzdolnienia na instruktorów straży pożarnej w gminach wiejskich, w myśl regulaminu głównego T. K. R. Zgłoszenia na kurs nadsyłać należy corychlej, a najdalej do 28 października 1903 na ręce delegata Kółek rolniczych, powiatu lwowskiego dra Bronisława Dulęby, biuro Towarzystwa Kółek rolniczych ul. Kopernika l. 19 we Lwowie.

---

**Od Administracji.** Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy“ jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

---

**Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904,** mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **W Czytelni katolickiej** odbędzie się w środę dnia 28 października b. r. pogadanka dra Zygmunta Gargasa p. t.: „Bezpłatne biura wynajmu mieszkań“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla członków i pań i gości wprowadzonych.

* **Posiedzenie** komisji Czytelni akakademickiej Koła „T. S. L.“ odbędzie się w środę dnia 28 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem w Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt dra Stefczyka p. t.: „O kasach Raiffeisena“. Goście mile widziani.

* **Biuro wywiadowcze** Stowarzyszenia „Pracy kobiet“ poleca dla domów prywatnych panny do krawiecczyzny, szycia białego, jakoteż do naprawy bielizny i sukien. Biuro otwarte codziennie od godziny 9—12 i od 2—5. Lwów, Wałowa l. 25, II. piętro.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla wdowy Cz. złożyli w dalszym ciągu pp.: Mirka i Nucha z Brzeżan 2 kor., Ellnain z Rzegociny 1 kor. 25 hal.

Dla biednego ucznia we Lwowie, na czesne złożył w dalszym ciągu p.: Pietraszek z Pruchnika 1 kor.

**Zmarli:**

W Paryżu zmarł dr. Oskar Berggruen, redaktor wielkiej francuskiej gazety muzycznej i zagranicznej części dziennika „Soleil“. Berggruen, urodził się w Krakowie, gdzie otrzymał stopień dra praw. Przez dłuższy czas pracował w Wiedniu, jako krytyk muzyczny, następnie udał się do Paryża, gdzie w świecie dziennikarskim odgrywał wielką rolę.

W Krakowie zmarła Kornelia z Reizensteinów Mayerbergowa, wdowa po staroście powiatowym, przeżywszy lat 85, po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie dnia 25 b. m.

W Krakowie zmarł dr. Michał Munk, generał-lekarz sztabowy, kawaler orderów korony żel. III. kl. i Fr. Józefa.

# NOTATKI
## literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we wtorek „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa.

Jutro w środę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Paweł Lange i Tora Parsberg“, sztuka w 3 aktach Björnstjerne-Björnsona.

We czwartek „Madame Sherry“, operetka.

W piątek po raz pierwszy „Cud św. Antoniego“ (*„Le miracle de Saint Antoine“*), sztuka w 2 aktach Maurycego Maeterlincka, przekład Zofji Wojcickiej. Rozpocznie po raz pierwszy „Zuzanna w kąpieli“, obraz sceniczny w 1 akcie przez Jerzego Grabicza.

W sobotę „Madame Sherry“, operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ (po cenach dramatu) „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Zmartwychwstanie“, sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille.

**Repertoar teatru ludowego we Lwowie.** We wtorek, dnia 27 października, po raz pierwszy „Chata za wsią“, sztuka w 5 aktach J. I. Kraszewskiego, w przeróbce Gabrjeli Zapolskiej.

We czwartek, dnia 29 października, „Popychadło“, sztuka w 5 aktach Szutkiewicza.

**Filharmonja lwowska** nadsyła nam następujący komunikat: Tegoroczny sezon w Filharmonji, rozpoczyna się z dniem 29 października. W pierwszych dwóch koncertach, tj. we czwartek, 29 i w sobotę, 31 października, wystąpi pani Marja Knüpfer-Egli, nadworna śpiewaczka król. opery w Berlinie, o której tamtejsza krytyka wyraża się niepodzielnie z prawdziwym zachwytem.

We wtorek, 3 listopada, występuje nadworny pianista, Alfred Grünfeld.

Dyrekcja weszła w porozumienie z orkiestrami 15 i 30 pułku piechoty, które wspólnemi siłami, zestawiwszy ensemble, z najlepszych swoich muzyków, będzie wypełniać koncerta filharmoniczne, a prócz tego, raz w tygodniu wystąpią z koncertem symfonicznym lub popularnym.

Koncerta filharmoniczne przy współudziale najznakomitszych solistów, będą się odbywać stale dwa razy w tygodniu, tj. we wtorki, czwartki, lub soboty.

Dyrekcja zapewniła sobie współudział najwybitniejszych sił pierwszorzędnych i zwróciła wszelkie starania w kierunku utrzymania instytucji na prawdziwie artystycznej wyżynie.

Na referenta artystycznego zaprosiła dyrekcja profesora Franciszka Neuhausera.

Z obecnym sezonem przeszła Filharmonja lwowska w wyłączny zarząd i pod dyrekcję p. Leopolda Lityńskiego.

**Panna Strassernówna,** do niedawna śpiewaczka opery lwowskiej, święci obecnie tryumfy w operze warszawskiej. W tych dniach wystąpiła w tamtejszym teatrze wielkim w partji „Aidy“ i zjednała sobie wielkie uznanie ze strony krytyki.

*Kurjer Warszawski* pisze: „Jest to prawdziwie dramatyczna śpiewaczka, obdarzona szczerym temperamentem i umiejąca nadać roli właściwą postać Aidy, żyła też na scenie i zajmowała sobą. Głos artystki, w górnym zwłaszcza regestrze, rozbrzmiewał pełnią szlachetnego dźwięku.“

W *Kurjerze Codziennym* czytamy o tym występie panny Strassernównej: „Gra aktorska, bogata w szczegóły niezwykłej pomysłowości, zyskała na umiarkowaniu i ściślejszem podporządkowaniu jej słowom tekstu i nastrojowi sytuacji. Muzykalne ukształtowanie okresów jest płynniejsze, niż dawniej, zdobniejsze w szczegóły finezji, przyczem i ścisłość podziału rytmicznego nie oddala się od intencyj ujawnionych przez kompozytora. Śpiew panny Strassernównej mierzy się po dawnemu — wyrazem uczuć, wdziękiem i szczerością.“

# Z Czytelni katolickiej.

W Czytelni katolic. mówił w tych dniach prof. dr. Thullie o centralnem biurze dobroczynności w Paryżu, utworzonem wskutek tego, że pomimo olbrzymich wysiłków dobroczynności prywatnej i publicznej, było jeszcze wielu ubogich bez pomocy. Dobroczynność publiczna wydała w Paryżu w 1870 r. 27 mil., a w r. 1889 już 41 mil. fr.; koszta dobroczynności prywatnej stanowią budżet niejednego małego państwa. Gdy z początkiem XIX wieku coroczna suma fundacyj wynosiła przeciętnie 1 mil., to przy końcu wzrosła do 22 mil. franków. Biuro centralne w Paryżu jest przedsiębiorstwem prywatnem, utrzymywanem przez dobrodziejów, płacących 10, 25 i 200 fr. rocznie. Założono je w roku 1890. Informuje ono towarzystwa dobroczynnych zakładów, o prawdziwie ubogich, których stosunki bada, stara się o doraźne dla nich zapomogi i w stosownych zakładach pośredniczy w wynalezieniu pracy, wreszcie odsyła do miejsca zamieszkania ubogich, nie mogących się utrzymać w stolicy. Administracja biura kosztuje rocznie do 120.000 fr. Z biurem połączone są domy pracy dla kobiet i dla mężczyzn. Odsyła tam biuro chcących pracować, a nie mających zajęcia. Można tam przebywać 20 dni. Mężczyźni zarabiają 2 fr. dziennie, kobiety $1\frac{1}{2}$ fr.; ale dostają też nocleg i pranie, mężczyźni przeważnie wykonują pospolitsze stolarstwo.

Pierwsze takie biuro powstało w Londynie w r. 1868, potem w Buffalo w r. 1870, w Nowym Jorku w r. 1881; później powstały biura takie we Francji, we wszystkich większych miastach. Taka organizacja dobroczynności jest celową i oszczędną. Mowca ubolewa, że reorganizacja dobroczynności publicznej we Lwowie, uchwalona przed 4 laty, przestrasza radę miejską wskutek pozornie nieco większych kosztów. Jednakże trzeba pamiętać o tem, że, gdy pieniądz wydawać się będzie roztropnie, tam gdzie go potrzeba, mniej go będzie potrzeba do ulżenia nędzy, niż teraz, gdy go się wydaje jedynie na dobrą wiarę. Klasycznym przykładem wadliwej dobroczynności jest tu rozdawnictwo chlebów w magistracie każdemu, kto przyjdzie z karteczką meldunkową (!!) Jestto może mimowolny, lecz bardzo skuteczny sposób na rozwielmożnianie się żebractwa.

# Wręczenie adresu hr. Leonowi Pinińskiemu.

Prezesowie rad powiatowych, w uznaniu zasług Leona hr. Pinińskiego, położonych około dobra kraju w czasie jego pięcioletniego namiestnikowstwa, postanowili w pierwszych dniach czerwca br. wystosować doń adres, wyrażający uznanie i wybrali w tym celu komitet, złożony z marszałków powiatowych: dra Franciszka Paszkowskiego, Stanisława Pawlikowskiego, Zdzisława hr. Tyszkiewicza i Antoniego Theodorowicza, który miał się zająć wykonaniem tej uchwały. Obecnie, gdy podpisy na tym adresie zostały już zebrane — wręczenie wspomnianego adresu naznaczono na dziś 27 b. m.

Dziś o godz. 1 po południu kilkudziesięciu marszałków powiatowych i posłów sejmowych udało się do mieszkania Leona hr. Pinińskiego celem wręczenia mu adresu od prezesów rad powiatowych.

Adres ten opiewa: „Jego Ekscelencji Leonowi hr. Pinińskiemu ck. namiestnikowi Galicji od r. 1898 do r. 1903, któryż łącząc obowiązki Swego urzędu z uczuciami najlepszego syna kraju, świecił przykładami w rozumnem a zacnem pojmowaniu pracy publicznej — prezesowie rad powiatowych“.

Imieniem przybyłych przemówił członek izby panów Mieczysław hr. Dunin Borkowski, prezes rady powiatowej borszczowskiej od samego początku ery konstytucyjnej, w te słowa:

Ekscelencjo! Otwierając jako namiestnik sesję sejmową, która pierwsza za Twego urzędowania wypadła, oświadczyłeś, iż w prowadzeniu Swego urzędu czujesz się przed sejmem odpowiedzialnym. Oświadczeniem tem, kierowałeś się przez cały czas Twoich rządów a wierny zasadom autonomicznym, otaczałeś saamorząd kraju najżyczliwszą opieką. I to jest pierwszy powód, który do Ciebie przywodzi dziś nas prezesów rad powiatowych, tych podwalin naszej autonomii, aby Tobie Ekscelencjo, z serca podziękować i nasze pełne uznanie wyrazić.

Jest to niejako nasz obowiązek, który jednak wypełniamy z najżywszem zadowoleniem. Trwałym znakiem niech będzie ten adres, który mamy zaszczyt wręczyć Ci Ekscelencjo.

Ale są jeszcze inne powody, które sprawiają, że chcemy Ci jeszcze przydać nasze serca, za Twoją wysoką etykę, która Ci była sterowniczką w działaniu. Słowem i czynem dawałeś najlepszy wzór tej „Virtus“, która uszlachetnia społeczeństwo.

I ona to dawała Ci sił, żeś umiał tak roztropnie rozróżniać między złem, a dobrem i zwalczać pierwsze, a drugie popierać. Ułatwiał Ci to Twój wielki rozum stanu i Twój talent niezwykły.

Nie miałeś rządów łatwych. Były one pasmem dużych trudności. Pokonałeś je, a zawsze w rozwiązywaniu trudności patrzyłeś dalej, w przyszłość. Może dlatego nie rozumiano Ciebie czasem.

Złożywszy urząd namiestnika, nie usuwasz się od życia publicznego. Ograniczyłeś wprawdzie dalszą swą pracę tylko wśród granic kraju, ale na tej naszej roli tyle jeszcze odłogu, że pracy Ci nie zabraknie. I wierzymy, że w tej pracy w gronie naszem, dzięki wielkim zasobom wiedzy i doświadczenia, stać będziesz w szeregu pierwszym, jako przykład najlepszy“.

Leon hr. Piniński w odpowiedzi podziękował w najcieplejszych wyrazach za ten dowód sympatji i uznania ze strony marszałków rad powiatowych. Liczne objawy — rzekł hr. hr. Piniński — szczerej przychylności, tak ze strony reprezentantów ziemiaństwa, jak i wielu miast, które mi okazywano po ustąpieniu ze stanowiska namiestnika, napełniają mnie otuchą, że mimo licznych niezawisłych odemnie przeciwności, z któremi miałem do walczenia, działalność moja, jako zwierzchnika administracji kraju nie była bezowocną, a zapatrywania moje i zasady znalazły pewien oddźwięk w społeczeństwie.

W dalszym ciągu przemówienia, zapewnił hr. Piniński, że nie ma wcale zamiaru usuwać się od życia publicznego, lecz przeciwnie, chętnie w niem nadal weźmie udział, radby wszakże służyć krajowi, nietylko wyłącznie! na niwie polityki. Zakończył hr. Piniński prośbą, zwróconą do marszałków, ażeby jego następcę w urzędzie, obecnego namiestnika hr. Potockiego, dla którego żywi uczucia poważania i szczerej przyjaźni, darzyli jak najżywszą sympatją i zaufaniem i wspierali gorliwie w wypełnianiu trudnych, ze stanowiskiem namiestnika kraju połączonych obowiązków.

Na tem zakończyła się oficjalna część uroczystości, poczem rozwinęła się dłuższa ożywiona pogawędka, marszałkowie pow. zabawili bowiem w salonach hr. Pinińskich niemal całą godzinę.

Adres, wręczony hr. Pinińskiemu, spisany

est na podwójnej karcie pergaminowej, jedną zdobi śliczna akwarela w dwóch tonach prof. St. Rejchana, wyobrażająca alegoryczną figurę *Virtus* i umieszczoną jest dedykacja, wyżej wymieniona, a na drugiej mieszczą się podpisy prezesów rad powiatowych. Dyplom ten spoczywa w ozdobnej okładce, również pergaminowej, oprawnej w stylu XVIII w., opatrzonej herbem hr. Pinińskiego, sztancą wytłoczonym. Wszystko to, złożone jest we wspaniałej palisandrowej kasecie, zupełnie gładkiej o miękkich gubrowych profilach, a jedynie złotym monogramem L. P. ozdobionej. Cacko to artystyczne jest wykonane wyłącznie siłami krajowemi. Roboty stolarskie wykonał nauczyciel szkoły przemysłowej, p. Żak, sztancę i monogram rytownik, p. Tabaczkowski, a robotę introligatorską, p. Wierzbicki — plan i kierownictwo spoczywały w rękach artysty-malarza, prof. Rejchana.

# SEJM.

**Lwów** 28 października.

*43. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.*

Początek o godz. 10 m. 40. Odczytano spis petycyj.

Potem z porządku dziennego przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. z czynności wydziału krajowego odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1902 i w myśl wniosków komisji otwarto wydziałowi krajowemu na lata 1903 i 1904 kredyt 19.000 k. na pokrycie kosztów komisji licencjonujących, wstawiono do preliminarza wydatki na dwóch instruktorów hodowli bydła, tudzież na koszta utrzymania weterynarza przy Towarzystwie gospodarskiem i rolniczem; wreszcie wezwano rząd, by przyznał stałą subwencję na częściowe pokrycie kosztów komisji licencjonujących, oraz udzielił znaczniejszej subwencji na przeprowadzenie szczepień rozpoznawczych tuberkuliną w oborach zarodowych pełnej i półkrwi.

Następnie na wniosek tej samej komisji upoważnił sejm wydział krajowy do nawiązania rokowań z kuratorją fundacji śp. Jana Towarnickiego w Rzeszowie, w przedmiocie założenia w Miłocinie pod Rzeszowem nowej wyższej szkoły rolniczej. Polecono także wydziałowi, aby wszedł w rokowania o kupno realności poszpitalnej, przypierającej do zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, a to w celu rozszerzenia tego zakładu, stało się to w myśl odnośnego wniosku p. Cieńskiego.

Przy sposobności tej sprawy, dwóch mowców poruszyło myśl zdecentralizowania akcji sadowniczej w naszym kraju, mianowicie ks. Wilczkiewicz postawił rezolucję, by w drodze kwestjonarjusza do wydziałów powiatowych, starano się o wytworzenie powiatowych zakładów sadowniczych, zaś p. Huryk poszedł jeszcze dalej, gdyż żądał szkółek sadowniczych przy każdej szkole ludowej. Oba te wnioski odnośne odesłano za radą sprawozdawcy do komisji gospodarstwa krajowego.

Nastąpiło sprawozdanie tejże komisji o zakładach naukowych i folwarku w Dublanach. Komisja między innemi wyraża życzenie, aby w najbliższym czasie wprowadzono praktykę rolniczą do programu nauk akademji. Życzliwie omawia komisja zbiorową petycję nauczycieli dublańskich, o polepszenie płac. W sprawie tych nie czyni komisja konkretnych wniosków. Sprawozdanie komisji i jej wnioski przyjęto, a wniosek p. Krzysztofowicza o przeniesienie stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej z Dublan do Lwowa, przekazano wydziałowi krajowemu.

Nastąpiło sprawozdanie komisji wodnej w sprawie budowy dróg wodnych (sprawozdawca p. Merunowicz). Uchwalono bez dyskusji projekt ustawy krajowej w tej sprawie, mocą której kraj zobowiązuje się opłacać na budowę spławnego połączenia kanału Dunaj-Odra z dorzeczem Wisły i aż do spławnej przestrzeni Dniestru roczne datki, jakie będą potrzebne do oprocentowania i umorzenia ósmej części tych obligacji, które rząd wyda na wykonanie tych kanałów lub na kanalizację rzek w Galicji. Obowiązek ten ustanie, jeżeli dochód z tych kanałów przekroczy przez dwa po sobie następujące lata kwotę potrzebną na opracowanie i umorzenie wyłożonego na nie kapitału.

Uchwalono też wezwać rząd, ażeby przyspieszył budowę kanału Dunaj-Odra do Wisły, ażeby najdalej do roku 1912 Kraków był połączony z Wiedniem drogami wodnemi, oraz ażeby roboty odnośne oddano wydziałowi krajowemu po cenach kosztorysu.

Potem komisja budżetowa przedłożyła sprawozdanie o zamknięciu rachunków gal. funduszu propinacyjnego za r. 1902 i o preliminarzu tego funduszu na r. 1904. Zamknięcie rachunków wykazuje, że stan kapitałów wynosił z końcem r. 1902 sumę 30,146.358 kor., a wzrost całego majątku funduszu w porównaniu z r. 1901 wynosił 2,721.138 k. Na wniosek komisji przyjęto sprawozdanie dyrekcji funduszu propinacyjnego z czynności w r. 1902 z uznaniem do wiadomości i uchwalono na r. 1904 ogólny budżet tego funduszu w ten sposób, że dochody preliminowano w kwocie 10,736.298 k., a wydatki w kwocie 8,634.041 k. W sprawie tej zabierał głos tylko p. Stapiński i powiedział, że fundusz propinacyjny stał się tylko funduszem dyspozycyjnym namiestnika i stronnictwo mowcy wyczekuje z utęsknieniem końca dotychczasowej gospodarki propinacyjnej i w swoim czasie będzie głosowało przeciwko wszelkiemu przedłużeniu przywileju propinacyjnego.

Z kolei przyjęto wnioski komisji budżetowej w sprawie szeregu petycji emerytowanych nauczycieli i wdów po nauczycielach o podwyższenie emerytury względnie udzielenie pensji wdowiej lub daru z łaski.

Nastąpiło sprawozdanie o petycji kilku gmin o zniżenie prestacji na płace nauczycieli. P. Stapiński żalił się, że komisja budżetowa bez dostatecznego uzasadnienia pewnym gminom przyznaje mniejsze ulgi, innym większe. Wpływa na to może lepsze lub gorsze wystylizowanie petycji, lepsze zaopiekowanie się petycją któregoś z posłów lub nawet humor członków komisji. Powinna być więc ustanowiona jakaś norma.

Sprawozdawca p. Kozłowski odpowiedział, że bynajmniej nie rozstrzyga w tej mierze widzimi się lub humor członków komisji, lecz komisja uwzględnia wnioski wydziału krajowego, który rzecz zawsze dokładnie bada.

Z kolei przyjęto sprawozdanie wydziału krajowego o stanie fundacji Skarbkowskiej za czas od r. 1899 do maja 1902, polecono przytem wydziałowi kraj., aby wdrożoną akcję, przywrócenie równowagi w budżecie fundacyjnym nieustannie miał na oku, oraz aby zarządzone w rozmaitych gałęziach gospodarki ulepszenie znalazły i w przeprowadzeniu rzetelny swój wyraz tak, ażeby w fundacji Skarbkowskiej trwale zapanował ład i porządek.

Z kolei w załatwieniu wniosku p. Maissa uchwalono na wniosek komisji solnej wezwać rząd, ażeby jak najspieszniej przystąpił do gruntownej rekonstrukcji salin galicyjskich, by w nich zużyte, niedostateczne maszyny zastąpił nowemi, i inne zaprowadził urządzenia nowoczesne — w interesie korzystnej eksploatacji, tudzież dla ochrony zdrowia i życia robotników.

W załatwieniu zaś wniosku p. Hupki na wniosek komisji agrarnej uchwalono wezwać rząd, by wyjednał wydanie ustawy o długoletnich uwolnieniach od podatku gruntowego dobrowolnie zalesionych pól, łąk, pastwisk w jak najkrótszym czasie.

Nastąpił dalszy ciąg rozprawy o weryfikacji wyboru p. Wincentego Kraińskiego. Ks. Stojałowski wniósł o odroczenie tej sprawy z powodu nieobecności posłów ruskich, na zdanie których sprawę tę za pierwszym razem odroczono. Sprzeciwił się temu p. Agopsowicz, zwracając uwagę na to, że porządek dzienny był, jak należy, z góry obwieszczony. Wniosek ks. Stojałowskiego odrzucono.

Sprawozdawca członek wydziału kraj. p. Wereszczyński zdał szczegółowo sprawę z wyniku dochodzeń co do każdego poszczególnego zarzutu, podniesionego przeciw aktowi wyborczemu i odparł przytem zarzut, uczyniony przez posła Korola wydziałowi krajowemu, że był parcjalny w badaniu sprawy. W głosowaniu uznano wybór p. Kraińskiego za ważny.

Następnie upoważniono wydział krajowy do udzielenia gwarancji za pożyczkę, jaką gmina Zakopane zaciągnie na cele inwestycyjne.

P. Rotter omawiał wadliwe stosunki w Zakopanem, mianowicie podniósł, że stacja klimatyczna liczy sobie ogromne taksy bez względu na to, czy się one należą, czy nie. O tych rzeczach mówi się w licznych kołach publiczności, ale zarząd nic sobie z tego nie robi. Tak np. za pół kilograma wapna do desinfekcji policzył sobie zarząd przeszło 3 kor. Następnie mowca wyraził życzenie, aby wydział krajowy w porozumieniu z Towarzystwem tatrzańskiem starał się o ułatwienie ruchu turystycznego.

P. Bednarski odpierał zarzuty faktyczne, uczynione przez p. Rottera zarządowi stacji klimatycznej w Zakopanem.

P. Rotter odpowiedział na to, że w wypadku, o którym mówił, desinfekcjonowano mieszkanie po chorym, który wcale w Zakopanem nie chorował.

P. Bednarski zauważył, że chory ów jednak zachorował w Zakopanem.

P. Schätzel mówił o znaczeniu ekonomicznem naszych uzdrowisk i wyraził życzenie, aby gminy szczególną je otaczały opieką i ulepszały je tak, żeby kuracjusze Polacy jak najwięcej pieniędzy zostawiali w kraju, a nie potrzebowali wyjeżdżać na kurację za granicę. Mówiąc specjalnie o Zakopanem, wyraził mowca zdanie, że należałoby dla czuwania nad działalnością tej gminy wprowadzić komisarza z ramienia wydziału krajowego.

P. Rutowski gorąco zaprotestował przeciw temu projektowi, wskazując na to, że już jego wniosek w sprawie statutu Zakopanego dostatecznie zaradzi tym brakom, które tu niektórzy posłowie w sposób, zbyt uogólniający, poruszyli.

Wnioski komisji przyjęto bez zmiany.

Przystąpiono następnie do dyskusji budżetowej, a mianowicie dla omówienia budżetu w r. 1903 i 1903.

## Kronika sejmowa.

Secesja? Donoszą nam, że klub posłów ruskich w sejmie odbył w ubiegły piątek posiedzenie, na którem większością dwóch głosów postanowiono urządzić secesję na wypadek, gdyby sejm odrzucił postulat o gimnazjum ruskie. Przeciwnikami wniosku byli posłowie włościańscy.

Wiadomość o uchwale klubn poruszyła umysły ludności ruskiej w mieście. Większość Rusinów tutejszych potępia postanowienia posłów ruskich, jako drażniące, a bezcelowe. Świadczy to, że w społeczeństwie ruskiem budzi się wreszcie refleksja.

W chwili, kiedy piszemy te słowa, na życzenie ks. metropolity Szeptyckiego, odbywa się ponowne posiedzenie klubu posłów ruskich raz jeszcze zwołane dla ustalenia taktyki, w sprawie wniosków sejmowej komisji szkolnej.

Komisja gminna uchwaliła zaproponować sejmowi, aby wniosek p. Rutowskiego w sprawie statutu dla Zakopanego odesłał do Wydziału krajowego.

# O podsunięcie dziecka.

*(Telegraficzne sprawozdanie „Dzien. Polsk.").*

**Berlin** 27 października.

Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw Izabeli hrabinie Kwileckiej, ordynatowi Zbigniewowi hr. Węsierskiemu-Kwileckiemu, akuszerce Ossowskiej z Warszawy, pokojowej hrabiny Chwiatkowskiej i jej ciotce, oraz służącej, nazwiskiem Knoska z Wróblewa. (Sprawę tę przedstawiliśmy szczegółowo w dzisiejszem wydaniu porannem. *Red. Dz. Pol.)*

W procesie hr. Węsierskiej-Kwileckiej, najgłówniejszym zdaje się świadkiem będzie niezamężna Jadwiga Andruszewska, córka zmarłej Anieli Andruszewskiej, gospodyni w Wróblewie, która rzekomo kupionego w Krakowie chłopczyka zawiozła do [illegible]na. Jadwiga Andruszewska zeznała przed sędzią śledczym, że matka opowiedziała jej na łożu śmierci „tajemnicę wróblewską", z której się dowiedziała, że matka dwa razy jeździła do Krakowa i kupionego tam chłopczyka zawiozła do Berlina. Zaprzeczyła temu stanowczo oskarżona hrabina Węsierska-Kwilecka, twierdząc, że przed przyjściem na świat jej syna, Aniela Andruszewska wcale Wróblewa nie opuszczała. Po śmierci matki, jak zeznała Jadwiga Andruszewska, źle się z nią obchodzono w Wróblewie, tak, że musiała szukać przytułku u szwagrowej, owdowiałej Walentyny Andruszewskiej w Poznaniu, której też opowiedziała „tajemnicę", usłyszaną od matki. Wdowa Andruszewska opowiedziała znów wszystko swemu bratu, kupcowi Piotrowi Hechelskiemu, a ten doniósł o zeznaniach Jadwigi Andruszewskiej hr. Hektorowi Kwileckiemu. Na razie prokurator nie zajął się tą sprawą, później jednak zbadał ją i na podstawie tych badań aresztowano hr. Izabelę Węsierską-Kwilecką i wytoczono jej proces.

Jako znawcy powołani zostali na proces: profesor Dührsen z Berlina; znany ginekolog prof. dr. Freund dawniej w Strassburgu, teraz w Berlinie; lekarze sądowi dr. Störmer i dr. Lippmann z Berlina, oraz fizyk powiatowy dr. Panieński z Poznania, który już przyjechał do Berlina. Między świadkami figurują: prócz młodziutkiego Józefa Węsierskiego-Kwileckiego kilku członków rodziny, a dalej: hr. Anna Bnińska ze Smuszewa, hr. Żółtowscy z Myszkowa, hr. Seweryn Bniński z Gułtów, córki oskarżonych hrabianki Izabela i Marja Kwileckie z Wróblewa. Dalej: mecenasi dr. Zygmunt Dziembowski, Adam Woliński i Ludwik Cichowicz, komisarz obwodowy Leithof z Wronek, major v. Hantelmann z Charcic, komisarz kryminalny Schulz z Poznania, radca policji Swolkien z Krakowa, komisarz policji Tard z Paryża, kapitan v. Ziegler z Nowego Sącza w Galicji, ks. prałat dr. Jażdżewski ze Środy, malarz portrecista Krajewski z Paryża i wielu innych świadków z Wróblewa, Wronek, Sierakowa, Poznania, Krakowa, Paryża itd.

W sali sądowej ścisk publiczności ogromny. Do rozprawy powołano 200 świadków, między tymi członka izby panów, hr. Mierosława Kwileckiego i jego syna, posła do parlamentu, Hektora Kwileckiego. Na sali znajduje się także 6-letni chłopczyk, rzekomy synek oskarżonej hrabiny Izabelli.

Oskarżona mówi bardzo źle po niemiecku. Jest to osoba okazałej postawy, przybrana w wyszukaną toaletę. Siedzi swobodna i lornetuje publiczność. Na zapytanie przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, odpowiada bardzo łamaną niemczyzną:

— Nie! Niechajby mnie raczej ziemia pochłonęła, niżby miało być prawdą, że to dziecko nie jest mojem i mojego męża!

Przewodniczący zapytuje, czy prawdą jest, że materjalne stosunki oskarżonej pary były w ostatnich latach bardzo opłakane. Egzekutor sądowy nie wychodził z domu i był tak spoufalonym w rodzinie, że dzieci i służba nazywały go „wujkiem". Rodzina miała długów na pół miljona marek i żyła tylko na kredyt.

Oskarżona: To wszystko puste bajki.

Przewodnicz.: Nie mieszkając z mężem, nagle pojechała pani do niego, do Montreux, chociaż gniewaliście się pomiędzy sobą. Czy nie było to zrobione w tym celu, ażeby upozorować spotkanie i usprawiedliwić przyjście na świat dziecka?

Oskarżona: Wcale nie! Właśnie przeprosiliśmy się wówczas.

Przewodn.: A czy pani wie, iż w kołach rodziny państwa nie wierzono w poważny stan pani? Jeden z krewnych wyraził się nawet, że wówczas tylko da wiarę w odmienny stan pani, jeżeli pani powije dziecko na rynku poznańskim.

Oskarżona: To głupie żarty.

Przew. Dlaczego domowego lekarza pani zawezwano dopiero po przyjściu dziecka na świat, a kiedy przybył, nie dopuszczono go do pani?

Oskarżona: To nieprawda. Zawezwano go dość wcześnie, ale przybył zapóźno, Nie przyjęłam go zaś dlatego, że byłam na niego gniewną, za to, iż właśnie przed paru dniami spoił mego męża.

Przewodn.: Wysłała pani sługę Andruszewską (zmarła ona w r. 1900) do Krakowa. Adruszewska zapisała się tam, jako Pączewska. Ona to nabyła u jednej z akuszerek niemowlę za 100 marek i przywiozła je pani.

Oskarżona przeczy stanowczo.

Na tem dzisieiszą rozprawę przerwano do jutra. Ponieważ proces potrwa dni 14, przeto przewodniczący trybunału zarządził, iż posiedzenia odbywać się będą codziennie tylko do godziny 3 po południu, a to, ażeby nie nużyć zbytnio przysięgłych.

Na wniosek prokuratora aresztowano jeszcze jedną ze służących oskarżonej. Była ona wezwaną w charakterze świadka, ale prokurator podejrzywa ją o współwinę.

# DEPESZE

## telegraficzne i telefoniczne.

### Zniesienie kar przestarzałych.

**Wiedeń.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza cesarskie postanowienie, które z dniem 15 listopa b. r. znosi wojskową karę dyscyplinarną „słupka" *(Anbinden)* i „szpang" *(Schliessen in Spangen)*, zarówno jako karę samoistną, jak też jako zaostrzenie kar dyscyplinarnych, — w normalnych stosunkach pokojowych. Dla stosowania tej kary w nadzwyczajnych wypadkach wydano osobne przepisy, nakładające szczególnie obowiązek, by wymierzenie kary nie narażało zdrowia ukaranego na niebezpieczeństwo.

### Hr. Lambsdorf w Paryżu.

**Paryż.** Pobyt rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorfa, który tu jutro przybywa, potrwa do soboty. Lambsdorf będzie jutro na audjencji u Loubeta i — jak twierdzą — odda mu odręczne pismo cara Mikołaja.

Lambsdorf będzie konferował z Delcassem w sprawie wszystkich kwestyj, dotyczących Rosji i Francji.

### Odkrycie zwłok.

**Kraków.** *Głos Narodu* donosi z Bielska, że w t. zw. lasku cygańskim znaleziono zwłoki dra Wincentego hr. Tyszkiewicza, który przed kilku tygodniami opuścił mieszkanie swe w Bielsku i znikł w tajemniczy sposób. *Głos Narodu* wątpi, czy ma się do czynienia z samobójstwem czy morderstwem. Władze wykryją bliższe szczegóły.

### Budowa centralnej stacji elektrycznej.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Pod przewodnictwem p. Friedleina, rozpoczęła prace dziś o godzinie 11ej przed południem osobna komisja i otwiera oferty na budowę centralnej stacji elektrycznej miejskiej. Ofert z poza monarchji i z jej granic, nadeszło blisko 20.

### Obstrukcja w sejmie czeskim.

**Praga.** W sejmie odbywają się dziś dalej imienne głosowania nad formalnymi wnioskami niemieckiej obstrukcji, a przed każdem głosowaniem 10 minutowa przerwa.

### Aresztowanie anarchistów.

**Barcelona.** Aresztowano tu 3 anarchistów (dwóch włoskich i jednego z Francji), którzy rozrzucali podburzające odezwy.

### Strejki.

**Bilbao.** Strejkujący robotuicy wysadzili w powietrze dom maszynowy, tutejszej koiei żelaznej i zakładu elektrycznego oświetlenia i telefonów. Strejk jest powszechny.

# Kronika z ostatniej chwili.

**Nieostrożna jazda.** Czternastoletni Wasyl Wojtyński z Barszczowic, jadąc szybko ulicą Zamarstynowską, najechał na Dmytra Szwajca zarobnika ze Zboisk i przewróciwszy go na ziemię, przejechał przezeń tak fatalnie, że Szwajc odniósł złamanie prawej nogi. Okaleczonego Szwajca odniósł policjant na stację ratunkową, a stąd do szpitala.

**Brutalny żart dorożkarski.** Obok stanowisk dorożkarskich w Rynku, przejeżdżał dziś rano włościanin z Malechowa, Jędrzej Wołoszyn. Siedzący na koźle swej dorożki, dorożkarz nr. 155, z nudów widocznie pragnąc zrobić chłopowi figla, śmignął swym batem chłopskiego konia po oczach tak silnie, że mu jedno oko natychmiast wypłynęło. Biedny chłop z okaleczonem zwierzęciem udał się na skargę do policji, która sprawę tę, po spisaniu protokołu, sądowi odstąpiła do rozstrzygnięcia.

# Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 paździer. Na poniedziałkow targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5241 sztuk, w tem było z Galicji 303 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny niezmienione.

Niesprzedanych pozostało 41 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 52 sztuk po 62 do 66 kor., 196 sztuk po 67 do 75, 54 sztuk po 76 do 80 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 76, krowy podtuczone po 58 do 71, bydło chude po 40 do 60 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Budapeszt** 27 październ. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·65 do 7·66; na kwiecień 7·73 do 7·74; żyto na październik od 6·28 do 6·29; na kwiecień od 6·56 do 6·57; owies na październik od 5·38 do 5·39; na kwiecień od 5·64 do do 5·64; kukurydza na paździer. —·— do —·—, na maj 1904 5·31 do 5·32, Rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 27 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·32, Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 97·80, Akcj. austr. zakł. kred. 662.50, Akcje węg. zakł. kred, 732·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 525·—, Akcje Bankvereinu 484·—, Akcje Länderbanku 418 50, Akcje kolei państw. 659·—, Lombardy 78·50, Akcje kolei Elbethal 423·—, Akcje fabryki broni 368·50, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 384·50, Akcje Rima Muranji 472·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1830, Losy tureckie 138·50, Ruble 253·—. Usposobienie słabsze.

— **Berlin** 27 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·60, Towarz. dyskontowe 195·80. Usposobienie nierozstrzygnięte.

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. M. Ledóchowski z Krakowa. Hr. J. Łubieńska z Krakowca. E. Rylski z Uhrynowa. Z. Jędrzejowicz z Sokala. L. Schröder z Komotowa. D. Falk z Drohobycza. W. Gadebusch z Wiednia. T. Hellmer i R. Siekle z Bukaresztu. J. Schenk z Messendorfu. L. Popper z Themenowa. C. Świeżawski z Królestwa Pol. Hr. J. Szembek z Wygody. P. Weinfeld z Tryjestu. R. Eischer z Bia.ej. Ks. A. Szaszkiewicz z Krakowa. A. Pogłodowski z Sanoka.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. W. Wisilewski z Siemuszowa. J. Niedzielski z Brusna. S. Eirlej z Bojar. M. Cheutowa z Mikuliniec. A. Thulie z Rzepniowa. J. Paszkowski z Krakowa. A. Stankiewicz z Wolicy. Ks. Pawłowski z Kołomyi. H. Bauer z Wiednia.

# Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



†

**Józef Bednarski**

obywatel miasta Lwowa

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 26 października 1903 r., w 49 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 28-go października br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kamińskiego l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana żona z córką zaprasza krewnych, znajomych, kolegów i przyjaciół.

Lwów, dnia 27 października 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

**Ludwika Kabarowska**

wdowa po komisarzu c. k. kraj. dyrekcji skarbu zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26 października 1903 r. przeżywszy lat 62.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i rodzina zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 28-go października 1903 o godzinie ½4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 15 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 27 października 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

**Eustachy Demytczuk**

usnął w Panu dnia 26-go października 1903 r. w 1 wiośnie życia.

W głębokim żalu pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 28 października b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 39 a) na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 25 października 1903 r.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.